



# BIULETYN 12.

---

**TREŚĆ:** Z Legionów. — Zjazd obywatelski w Piotrkowie. — Wyjaśnienia prawicy. — Odezwa esdecka. — Uchwała borysławska.

---

**Z Legionów.** Jak wiadomo z umieszczonych w pismach galicyjskich, a za niemi warszawskich, telegramów, Legion Polski, otrzymując nazwę „Polskiego korpusu posiłkowego“, ma być na mocy zezwolenia cesarskiego odpowiednio rozszerzony, dalej zaś przydzieleni do tego legionu c. i k. oficerowie austro-węgierscy mają nosić mundury legionowe. Pułki jego wreszcie mają otrzymać narodowe sztandary.

Notujemy na razie wiadomość powyższą, czekając bardziej szczegółowych wyjaśnień. Sądzymy, że niepodobna wypowiedzieć się ostatecznie na zasadzie tak lakonicznych informacji. Każda z trzech wzmiankowanych w telegramie koncesyi może być, zależnie od istotnych zamiarów rządu austro-węgierskiego, również dobrze oznaką zasadniczej zmiany kursu, jak nie znaczącym ustępstwem formalnym. Niewątpliwie miło będzie walczyć każdemu z żołnierzy naszych pod własnym, narodowym sztandarem, nie wówczas jednak, kiedy sztandarów będzie hasłem zgoła bez treści. Słusznem i przyzwoitem jest, aby c. i k. oficerowie nosili mundury oddziału, do którego zostali przydzieleni, zwłaszcza, gdy honor tego munduru podniosły tak wysoko czyny bojowe Legionów, jedynie jednak ważnem jest, czy nadal oficerowie austriacy przydzieleni będą tylko w razie istotnej potrzeby, jako specjaliści, których Legiony nie mogły dotychczas w swoim środowisku wykształcić. Co się wreszcie tyczy wiadomości względnie najważniejszej, rozszerzenia korpusu, nie zawiera ona żadnych danych faktycznych co do granic owego rozszerzenia, co ważniejsze zaś, żadnych wskazówek co do zasad, na jakich powiększenie polskiego ruchu zbrojnego będzie dokonane. Nie wiemy, w jakim stopniu będzie ono wyrazem woli i dążeń narodu polskiego, czy i pod jaką będzie jego kontrolą, jak i w jakiej mierze będzie miała charakter szerszej politycznej zasady.

Dopóki te sprawy wyjaśnione nie będą, można tylko czekać, nie zmieniając zasadniczego stanowiska. Jeżeli chodzi o domysły, możnaby raczej przypuszczać, przy czem zresztą w braku danych upierać się nie będziemy, że ustępstwa te stają całkiem świadomie na gruncie najmniej śmiało, szczerze i wyraźnie sformułowanych żądań ze strony polskiej, jakich w stosunku do N. K. A. był stale wyrazem Dep. Wojskowy,

choć w samej rzeczy kapitulują nie przed jego młą dyplomacją, ale przed rosnącym z dnia na dzień naciskiem ruchu niepodległościowego.

Entuzjastyczne przyjęcie ich przez niektóre z pism krakowskich („Czas“ i in.) mogłoby zachwiać naszym przekonaniem, gdyby optakana praktyka życiowa nie przekonała już tylokrotnie, że w ocenie wartości ustępstw, jakie czynniki zewnętrzne nam proponują, ugodowo nastrojone żywioły naszej prawicy zwykły najdoszczętniej poprzestawać na formie z zupełnem równorzędnie zbagatelizowaniem istotnej treści.

Zezmian służbowych notujemy zamierzony wyjazd pułk. Sikorskiego na linię, celem objęcia komendy 3 p. p. II brygady Legionów. Rzeczą nienajmniej godną podziwu jest zatrzymanie przez pułk. Sikorskiego w dalszym ciągu szefostwa Departamentu Wojskowego. Osobliwość ta, co do której powstrzymujemy się na razie również od wszelkich komentarzy, będzie jednak musiała pociągnąć za sobą zwrócenie na dalsze czyny p. Sikorskiego jak najbaczniejszej uwagi.

Stanowisko brygadiera-komendanta III brygady objął pułk. Zieliński, dotychczasowy komendant Grupy w Kózienicach-

**Zjazd obywatelski(?) w Piotrkowie** odbył się 17 b. m. pod batutą Ligi Państwowości Polskiej i przy całkowitem wyzyskaniu zdolności reżyserskich lokalnych talentów z Depart. Wojskowego. Umieszczając poniżej ciekawy i szczegółowy opis zjazdu, podkreślający jego charakterystyczne momenty, podajemy tutaj tylko do wiadomości osób, interesujących się rozwojem polskiej myśli politycznej i jej zбочeniami, ważniejsze rezolucje, jakie na zjeździe zapadły.

Przyjęto przedewszystkiem rezolucję, żądającą państwa polskiego, niepodległego, posiadającego własny rząd i własną armię, poza tem podjęcia kroków u rządów państw centralnych, aby przedstawiciele Polski uczestniczyli w układach i decyzjach które stanowić będą o formie przyszłej państwowości polskiej.

W sprawie Legionów postanowiono „chronić je od wszystkiego, co groziłoby ich rozwojowi i całości, bądź przez zewnętrzny napór, bądź przez rozkład zewnętrzny“. Opowiedziano się „za werbunkiem, prowadzonym przez Departament Wojskowy N. K. N. na ziemiach Królestwa Polskiego, udzielając mu swego poparcia“. Poza tem „wyrażając Departamentowi Wojskowemu i jego obecnemu kierownictwu zaufanie, zjazd uznaje potrzebę jego legionowej na terenie Królestwa działalności, aż do chwili powołania do życia czynników rządowych polskich“. Co do Ligi Kobiet zjazd skonstatował „z ubolewaniem rozłam, jaki w ostatnich czasach wynikł w jej łonie“ i wezwał ją „do ścisłego przestrzegania istotnego swego programu i kroczenia nadal drogą dotychczasowych prac“. Oprócz rezolucji zjazd uchwalił wysłanie telegramów do N. K. N. z „wyrażeniem wysokiego uznania za dotychczasową... działalność, ...w szczególności zaś za zorganizowanie i polityczne kierownictwo Legionami Polskimi“; do Komendy Legionów polskich i do brygadiera Piłsudskiego (jednobrzmiaące) oraz do prezydenta parlamentu węgierskiego.

Słowem, wszystko się dzieje jak najlepiej na tym najlepszym ze światów. Nie-

tylko tekst rezolucyi, ale ogólny ton wydanego przez Ligę P. P. drukowanego sprawozdania ze zjazdu ujawnia najzupełniejszą harmonię między Ligą a Departamentem Wojskowym. Można by wysnuć stąd wniosek, że programy polityczne tych dwóch ciał, są najzupełniej identyczne, choć jedno z nich—Liga—uchwala w rezolucyi „podjęcie kroków u rządów państw centralnych“, drugie zaś — Departament i stojący za nim N. K. N. — od pierwszej chwili swego powstania sprawę polską zamknęło w granicach, określonych przez c. i k. urzędy. Ale mniejsza o to. Mało interesującą jest rzeczą ustalenie bliższego czy dalszego pokrewieństwa duchowego pomiędzy Ligą a Depart., ustalenie, czy mają one jeden program, czy kilka dla różnych gustów potrzeb i konjunktur politycznych. Zwracamy jedynie z naciskiem — tem większym, że nie po raz pierwszy, uwagę, iż próżnem jest „otaczać Legiony Polskie najgorętszem poparciem“, skoro one się z uścisku tego oddawna jak najbardziej stanowczo wydzierają, że poza tem jest rzeczą nie tyle już śmieszną, ile wręcz obłudną na jednym i tem samym posiedzeniu nawoływać naród polski do „zjednoczenia wszystkich umysłów i uchwałać takie rezolucye, jak wezwanie do wszystkich z wyjątkiem dwóch kół Ligi kobiet Królestwa i Galicyi do nawrotu z drogi, którą one za słuszną uznały. Bo jedno z dwojga: „albo istotnie Liga i Departament uważają jednomyslność narodową za najwyższy w też chwili postulat i w takim razie niech się poddadzą niewątpliwej i wyraźnej woli całego poza nimi obozu niepodległościowego, albo, uważając siebie za jedynie powołanych do ratowania sprawy ojczyzny, niechaj z tego obozu urządzą secesyę. Każde inne postawienie sprawy będzie pogłębiać w nas przekonanie, że jednomyslnością nazywają Liga i Departament te wypadki, w których ogół łączy się z ich zdaniem, rozbijania natomiast jednomyslności dopatrują się w razie przechodzenia nad ich poglądem do porządku dziennego.

Ale dajmy głos naszemu korespondentowi:

„Zjazd obywatelski Ligi Państwowości Polskiej, zwołany w Piotrkowie na dzień 17 września, odbył się w wyznaczonym terminie. Celem zjazdu było zmanifestowanie stanowiska Ligi wobec werbunku, prowadzonego przez Departament Wojskowy N. K. N., a ściślej biorąc, podparcie zachwianego mocno w społeczeństwie i w Legionach autorytetu tej instytucji. Rzecz uskuteczniiono w ten sposób, że śpieszący z poparciem Dep. Wojsk. członkowie Ligi Państwowości zorganizowali sobie audytorjum z zaproszonych na zjazd obywateli z różnych okolic kraju. Mimo staranności w układaniu listy zaproszeń skrepowano zgromadzenie regulaminem kagańcowym, zastrzegającym uczestnictwo w zjeździe, czyli prawo do zabierania głosu, członkom Ligi Państwowości tudzież osobom, nie należącym do innej organizacji politycznej. Jak przebieg zjazdu wykazał, chodziło o wykluczenie z obrad wszelkich głosów krytyki względem Departamentu Wojskowego i o utrzymanie zjazdu w tonie najbardziej ogólnikowym, merytorycznie jasnym jedynie wobec Departamentu. Tak złożony i tak prowadzony zjazd ochrzczono zjazdem obywatelskim.

Porządek dzienny, przewidujący osiem godzin obrad, obejmował następujące

referaty z dyskusya: 1) program polityczny Ligi, 2) stanowisko jej wobec innych ugrupowań politycznych, 3) sprawa Legionów, 4) prace polityczne zagranicą, wreszcie 5) organizacya przedstawicielstwa narodowego.

Referat programowy uzasadniał antyrosyjskie stanowisko Ligi oraz formułował oryginalną jej tezę polityczną t. zw. legalizm wobec państwowości polskiej, polegający na zaofiarywaniu przez Ligę poparcia tym tylko akcyom politycznym, czy wálkom zbrojnym, za któremi stoi cały naród. W konkretnem sformułowaniu treści tej tezy okazało się, że referent ów legalizm wobec państwowości polskiej pojmuje jako lojalizm wobec Departamentu Wojskowego. Wywodów swych atoli nie pragnął najwidoczniej utrwalić w rezolucyi programowej, tę bowiem zgłosił następny mówca, utrzymując ją w nadzwyczaj ogólnych zarysach. Wszelka najlżejsza zmiana w jej tekście—mówiono w dyskusyi—popsuć może ten elaborat, na który w autentycznym brzmieniu zgodzić się muszą wszyscy. Tak się też stało. Rezolucyę, mówiącą o woli narodu do samostnego życia politycznego i o pragnieniu połączenia Galicyi z Królestwem przyjęto jednogłośnie. Głos opozycyi, skierowany zresztą nie przeciw tekstowi rezolucyi, lecz przeciw tezie referenta o legalizmie, a podnoszący poważne zastrzeżenia przeciw ugodowości polityki Naczelnego Komitetu, trzykrotnie przerywany przez prezydium, tylko na żądanie zainteresowanego audytoryum w części przynajmniej dobiegł do końca. W dyskusyi zabrał także głos były poseł, włościanin z Radomskiego i zgłosił do prezydium wniosek wysłania depezy od zjazdu z holdem dla Józefa Piłsudskiego i zapewnieniem, że wszyscy w narodzie oczekują z utęsknieniem chwili, w której tenże obejmie dowództwo naczelne nad Legionami i daj Boże armią polską, Wniosek ten skwaszone trochę prezydium obiecało wbrew zwyczajowi potraktować na końcu Zjazdu.

Referat o stosunku Ligi do innych ugrupowań politycznych mówił o słabości czynników niepodległościowych z czasów przed zajęciem Warszawy przez Niemców. pokrótce wymienił trzy prądy myśli politycznej—prawicę, środek, Ligę, i lewicę niepodległościową i oszczędziwszy sobie trudu ich scharakteryzowania, stwierdził, że nadzieje na konsolidacyę okazały się złudnymi, przez protest prawicy na rezolucyę Klubu państwowców z dnia 3 września. Wywód przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

Przed rozpoczęciem trzeciego punktu obrad nad sprawą Legionów przewodniczący odczytał zgromadzonym obywatelom punkt kagańcowy regulaminu. Na to kilku z zaproszonych wystosowało do zwołujących interpelacyę, a następnie protest przeciwko skazywaniu obywateli na milczenie i nazywaniu zjazdu obywatelskim. Protestem tym podpisani stwierdzali pominięcie w zaproszeniach wielu obywateli kraju, oraz nieuprzedzenie zaproszonych o kagańcowym regulaminie, o którym zakomunikowano im dopiero na zjeździe. Prezydium protest przyjęło i udzieliło głosu referentowi, wobec czego protestujący opuścili salę.

Referent w krótkim przemówieniu oddał hold walczącemu na froncie żołnierzowi polskiemu, poczem zgłosił rezolucyę, zalecającą votum zaufania dla Departamentu Wojsko-

wego. Wprowadzeniem do tak pojętego wniosku miały stać się oficjalne wyjaśnienia pułk. Sikorskiego, udzielane zgromadzonym na zapytania. W streszczeniu brzmiały one jak następuje: Brygadyer Piłsudski znajduje się na urlopie, wywołanym niesubordynacją służbowa na froncie; przewidywaną jest dymisya, jako skutek presyi obecnej komendy frontu, do którego są przydzielone Legiony. Polska organizacya wojskowa jest narzędziem do rozbijania Legionów; znajduje się ona w ręku pewnych ludzi, których marzeniem jest opanowanie Legionów i zniweczenie ich, czemu skutecznie przeciwdziałać powołany jest Departament. Położenie sprawy legionowej jest najzupełniej poprawne, spodziewać się można skutkiem ostatnich posunięć politycznych Departamentu rozciągnięcia werbunku na okupacyę niemiecką. Będzie to skutkiem energicznych demonstrancyi u władz niemieckich, któreby pragnęły organiczyć się do tworzenia legionu polsko-niemieckiego. Przy okazji spadły też gromy na P. O. N. tudzież cierpkie uwagi pod adresem błędnych poczynań z czasu przed ukonstytuowaniem N. K. N., t. zn. w czasie między 6 a 16 sierpnia r. 1914.

Wyjaśnienia o sprawach legionowych, wykazujących, że cały ciężar pracy dla Legionów spoczywa na Departamencie, przyjęto gromkimi oklaskami. Mówcy z zapalem składano gratulacye. Wszyscy witali, zdawało się że padną sobie w objęcia. Niespodzianie atoli z najbardziej nieprzewidywanej strony, mianowicie z ust członka Ligi państwowości padły słowa ostrej krytyki. Przy całym zaufaniu do Departamentu — mówił — niepodobna nie podnieść wobec niego zarzutu, że działa on niezgodnie ze stanowiskiem N. K. N. Prezydum N. K. N. kilkakrotnie oświadczało się za niemieszaniem się do wewnętrznych stosunków politycznych Królestwa, Departament natomiast wchodzi w te sprawy bardzo szeroko, a przytem chwyta się wysoce niemoralnej taktyki. Oto np. w sprawie Ligi kobiet poucza swych podwładnych, aby przez austryackie komendy obwodowe niweczyli działalność Lig Uciekanie się do podobnych metod jest niezem innym jak wprowadzaniem do polskich stosunków politycznych austryackiego żandarma. Temu należy położyć kres, inaczej trudno będzie mówić o zaufaniu do Departamentu.

Ostatnie słowa mówcy przyjęto frenetycznymi oklaskami, Znaleźli się atoli wśród członków Ligi państwowości chętni obrońcy. Mówiono o różnicach pomiędzy etyką konspiracyjnego i jawnego działania, o zdradzaniu zaufania publicznego przez Ligi kobiet przez popieranie P. O. W., o tendencyach rządowo-twórczych Departamentu i t. d. Rzecz dziwna, ale prawdziwa, że i te obrony podobnie jak poprzedni atak na Departament przyjmowane były przez zebrane gremium ocywatelskie hucznymi oklaskami. Sielanka to była za bardzo jednak tragiczna.

Przyszła wreszcie potrzeba zastosowania regulaminu. Jeden z mówców, który już raz okazał się źle dobranym, zgłosił się o głos. Odmówiono ex praesidio. Wyszedł z sali, za nim kilka innych osób. Przy głosowaniu nad rezolucyą, do czego pośpiesznie zdążano, przewodniczący stwierdził większość. Z sali zażądano obliczenia głosów przeciwnych, na żądanie to przystano jakkolwiek z oporem. Ponawiano obliczanie raz i drugi, prezydum bowiem nie spostrzegło wszystkich głosujących

przeciw rezolucji. Wreszcie z trudem skończono obliczanie, gdy znowu zaszła niespodzianka, zażądano bowiem zaprotokółowania rezultatów głosowania. Prezydium było oburzone, ale ostatecznie obiecało żądaniu zadośćuczynić.

Po sumarycznem potraktowaniu ostatnich dwóch punktów zgromadzeni udali się na raut, urządzony dla wiernych Dep. Kół Ligi. O wniosku posła chłopskiego w pośpiechu zapomniano.

**Wyjaśnienia prawicy.** „Kuryer Warszawski“ z d. 22 b. m. zamieścił następujący komunikat:

„Komunikaty, zamieszczony w „Kur. Warszawskim“ z dnia 9 b. m. w imieniu pięciu stronnictw politycznych stał się przedmiotem fałszywych komentarzy:

Wobec tego stwierdzamy:

Dążenie do odbudowania niepodległego państwa polskiego nietylko stawiamy na czele naszych programów politycznych, ale też, widząc w wojnie obecnej grunt do urzeczywistnienia tego dążenia, w niem właśnie skupiamy wszystkie nasze usiłowania.

Nie może być przeto mowy, abyśmy w wyżej wymienionym komunikacie przeciwstawili się idei Niepodległości. Wystąpiliśmy natomiast przeciwko metodom działania, nie licującym z charakterem poważnej akcji politycznej.

Stronnictwo narodowe, Polska partya postępową, Stronnictwo demokracji narodowej, Stronnictwo polityki realnej, Zjednoczenie narodowe, Zjednoczenie postępowe.

Stwierdzić należy, że:

1) nie jest rzeczą bynajmniej krajowi wiadomą, od jakiej to daty niektóre z podpisanych stronnictw, „stawiają dążenie do odbudowania niepodległego państwa polskiego na czele swoich programów“ i „widzą w wojnie obecnej grunt do urzeczywistnienia tego dążenia“; przez długi czas słyszeliśmy coś wręcz przeciwnego i nie pamiętamy, aby jakimś publicznym aktem stronnictwa te uważały za właściwe zawiadomić opinię publiczną o zmianie swoich poglądów;

2) jest rzeczą jeszcze bardziej ciekawą, do jakiej daty ów nowy pogląd owe sześć grup obowiązuje; jakkolwiekby ciekawość ta może wydać się niedyskretną, jest jednak uprawnioną wobec tak radykalnej przemiany poglądów z początku wojny na poglądy chwili obecnej;

3) nie jest dla nas dość jasnem, co właściwie uważają protestujący za „nie licujące z charakterem poważnej akcji politycznej metody działania“ — czyżby formę wiecu, która jednak jest w całym świecie przyjętą i przez nie same często dawniej używaną formą oddziaływania na szersze warstwy społeczeństwa; sądzymy, że skoro wszyscy damagamy się, podług autorów protestu, niepodległości, musi być chyba jakaś głębsza przyczyna nieporozumienia i że o tej przyczynie nawet w obecnych warunkach cenzuralnych możnaby nam coś nie coś powiedzieć,

4) ze względów formalnych jest rzeczą dość dziwną, że „Zjednoczenie Postępowe“ wyjaśnia 22 września to, przeciwko czemu 9 września nie protestowało.

Dopiero niesłychanie wdzięczni bylibyśmy stronnictwom, podpisującym się na protestach i wyjaśnieniach, gdyby raz zechciały zaprzestać przemawiać stylem wyro-

czni delfijskiej i jasno, zrozumiale, wyraźnie ujawniły, co właściwie uważają za metodę, licującą z charakterem poważnej akeyi politycznej. Uspokoiłoby to nasze obawy, że słowo „niepodległość“, którego dziś wszyscy używamy, nie ma zgoła innego w ich pojęciu niż w naszym znaczenia i że ich metody będą czemś więcej, niż wycieraniem przedpokojów ministryalnych, albo zjadaniem „słowiańskich obiadów“ w petersburskich restauracyach. Od grup, mających tak bogatą i tak zszarganą pod tym względem przeszłość, należy wymagać takich uspakajających wyjaśnień jak najrychlej, jak najbardziej stanowczo. Słowo „niepodległość“ nie jest dotyle świętem, żeby oczyszczało każde usta, które go zechcą wypowiedzieć. Warszawa pamięta aż nadto dobrze, że dążenia do niepodległości nazywano w tych samych kołach, — nazywano publicznie, w druku i w słowie — prowokacją i sprzedajnością. Dowiedzmyż się raz nareszcie, kiedy panowie—wówczas czy dziś—mówiliście z głębi swego istotnego przekonania. Na razie zaś skonstatujmy, że są w kraju grupy, które do wykrztuszenia po dwóch latach wojny słowa „niepodległość“ trzeba było zmuszać naciskiem opinii publicznej, terrorem moralnym.

**Odezwa esdecka.** Socyaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy wydała pod datą 18 września r. b. odezwę „przeciw podszuczującym wojennym“. Bombastyczna w formie, bezsensowna w treści, kłamliwa w stwierdzaniu faktów, bezczelna wręcz w obietnicach nie osiągnie napewno zamierzonego celu: nie przekona, nie powstrzyma, nie przerazi nikogo, kto zachował bodaj odrobinę zdrowego rozsądku. To już nie są tylko słowa, słowa i słowa, to jest poprostu doprowadzający do utraty przytomności krzyk i poza tem ślina, którą się sami dławią.

Dopóki panowie z „Krajowego zarządu“ esdecy bronią swoich ciasnych formułek i żonglują pustemi słowami, można z litościwym wzruszeniem ramionami przejść do porządku dziennego nad ich nedorzeczną zabawą. Niechby tylko potwornymi kłamstwami nie wmawiali w swoich wyznawców, że do ich sztandaru „już ręce wyciągają robotnicy wszystkich krajów... już budzi się wielki bunt milionów“, bo za te kłamstwa płacić będzie wcześniej czy później nie kto inny, tylko właśnie ów nieszczęsny robotnik, którego chcą brać w swoją opiekę. Można zaś łąać, majaczyć i gadać od rzeczy, ale zawsze na własny rachunek.

Gdyby ich obłąkańcze poglądy miały bobajby w najmniejszej mierze zaważyć na szali życia, znaczyłoby to tyleż, co rzucić z powrotem nasze masy ludowe na pastwę do szpiku kości przegryzającej je demoralizacji moskiewskiej. Z otchłani nędzy i z morza krwi ma robotnik polski, za ich idąc nakazami, wynieść tylko tęsknotę do chleba, którego mu poddostatkiem pod swoim sztandarem obiecuje esdecya. Reszta to tylko „interesy kapitału“ i „instynkty nacyonalistyczne“.

Nie można oczywiście nikomu zakazać bredzenia. Byłoby jednak lepiej, gdyby panowie z pod znaku S. D. nie bredzili w imię Polski, o której dziwnym zbiegiem okoliczności przypomnieli sobie tak prędko, jak endecy o niepodległości.

**Uchwała borysławska.** Zarządy Komitetu Narodowego i Koła Ligi Kobiet w Borysławiu, zebrane na umyślnie zwołanem wspólnem posiedzeniu dla omówienia bieżącej chwili politycznej, uchwaliły następującą rezolucję:

„Z radością powitaliśmy chwilę jasnego i kategorycznego wypowiedzenia postulatów politycznych Narodu Polskiego przez usta Rady Miejskiej stołecznej Warszawy.

Wyraźne hasło niepodległości, które padło z murów Warszawskiego Ratusza, biegnie po wsze krańce całej Rzeczypospolitej—jako oficjalna pobudka konsolidacji myśli Polskiej.

Ten głos postanowienia stolicy, przechodząc przez łany ziemi polskiej od wsi do wsi, od miasta do miasta, nabiera siły i mocy zbiorowej woli Narodu.

Na kresach wschodnich naszego kraju—jako echo tej długo oczekiwanej decyzji stolicy—powstaje taki sam serdeczny okrzyk o silne postanowienie.

Musimy mieć wielką, wolną Polskę z własnym rządem, wojskiem i skarbem.

Niepodległa Polska niech żyje“!

